

Czan □ – Samsara (1999)

Wpisany przez bluelover
Czwartek, 01 Listopad 2018 16:48 -

Czan □ – Samsara (1999)



1 Karol 2 Miłość 3 On Attachment 4 Śmierć / Faza 5 Śmierć Przychodzi Co Dzień
6 Piosenka Dla Marty 7 The Practice 8 Mieszczuch 9 Samsara 10 Mistrz Pijany 11
It's Not For Real 12 Płonący Dom 13 Kobiety - Niestety 14 The Identity Of Relative And
Absolute Bass Guitar – Tomasz Hesse Drums – Przemysław Momot Guitar – Tomasz
Gwinciński Vocals – Ryszard Tymon Tymański

Tymona zwykle wszyscy kojarzą z błyskotliwym błaznem, śmiesznym konferansjerem i charyzmatycznym parodystą – spoko. Jeśli jednak zagłębić się w jego 90s-owy dorobek fonograficzny, to odnajdziemy tam sporo argumentów "na serio" za tym, że koleś był również wybitnym artystą – i to nie tylko najzaciejszym krajowym tekściarzem. Samsara to najmocniejszy dowód w sprawie – ziszczenie niepoprawnie idealistycznego wyobrażenia pana Rysia o "bitelsowskim kwartecie" gdzie każdy CZŁONEK to najmocniejsze ogniwo: songwriter, aranżer, wizjoner... heh. "Gwizdek" ("yassowiec, z tradycji avant-rockowo-hendrixowskiej" – kuuurwa wywiady z Tymonem z tamtych lat...) na solo wieśle, "Grzesiu Nawrocki" ("ma kapelę Ego, znakomitą" – so said ówczesny RTT, przed Kobietami jeszcze) na basie i gitce, "Przemek Momot" ("trip-hopowiec, potrafi zagrać wszystko") – bębny, no i as w talii, tajna broń ekipy czyli Piotr Pawlak na produkcji ("Piotrek mówi mi 'lubię jak masz taki zjebany głos, jak tak chrypisz'" - ...). Takież dream-team zafundowali nam tutaj koledzy. I to ma przełożenie na mroczne, niezgłębione w swojej przasnej, polandowej, ale jednak wielowymiarowości konstrukcje, w rodzaju otwierającego tę drogę przez mękę "Karola", najlepszej pieśni o (jakimkolwiek) Papieżu ever, gdzie poza genialnymi LYRIKAMI i progresywną kompozycją, zwolnienia, przyśpieszenia i sławetne "przekwaszanie, obracanie w paśmie w ProToolsie [wtedy na rodzimym rynku pierwszeństwo zagranicznej technologii - przyp. mój]" są na porządku dziennym w funkcji budulca utworu, a transgresyjna podniosłość tematu z outro, wieńczącego ten anti-hymn, z miejsca ląduje w światowym panteonie klasik roka. Dalej, świadectwo przekonania Tymona o pewnym continuum muzyki psychodelicznej, od Beatlesów aż po najświeższe wtedy wynalazki w rodzaju Chemical Bros., elektronicznego rocka, programowania zmieszanego z hinduskimi wstawkami, rozgrywa się w wielopiętrowym "Not For Real", a poszukiwanie przejścia na drugą stronę lustra w tytułowej pieśni – zastygłym slo-corze godnym buddyjskich medytacji Low – wywołuje dreszcze. Z kolei "The Practice" to jazzowo zabarwiony strumień świadomości

blues-rocka ugryzionego na art-rockowo, rozpadający się na tysiąc drobinek jak lustro w dubowej poświacie. Nic w tym zabawnego nie ma, jest za to autentyczny trans.

Tego typu "poważnych" momentów mamy tu więcej, przez koronkową kompozycję kruchego, acz dynamicznego erotyku "Piosenka Dla Marty" (mój kumpel płacze do dziś nad zmianami akordów) aż do finałowego "Identity Of Relative And Absolute" (jakby wyciętego z takiej płytki Deceit This Heat). Ale całe kuriozum i paradoks Czana to popierdolona dwulicowość przekazu, bo na każde obrzędowe "Śmierć / Faza", gdzie yass'n'bassowy groove koresponduje z kosmicznymi piskami klawiszy, budząc przestach małości człowieka wobec wieczności, mamy uzupełnienie w postaci Tymona śpiewającego absurdalne bzdury głosem kabaretowca – tyle, że on robi to na serio. Anegdota: pierwszy odsłuch Czana przez redaktora MZ (w 2000 bodaj roku, na zimowych feriach w Tatrach) skończył się tak, że słuchając przy zgaszonym świetle płyty o śmierci i wschodnim odrodzeniu nagle zaczął brechtać się, jakby usłyszał kawał o srającym zającu... a to tylko RTT nuci o tym, że śmierć "zza węgla chwyci cię za kark" albo "jaaak tu żyyyć.., jak tu spaać" etc. Ja nie wiem, czy oni umierali ze śmiechu miksując tę płytę, czy raczej śmiali się ze śmierci, ale są tu obie strony medalu – jakby ostateczne zgłębienie średniowiecznie gotyckiej marności bytu i okraszenie tej konkluzji nieskrępowanym karnawalem, wybuchem komicznego rzygu wpisanego niejako w mroczny aspekt istnienia. Nikt nie zrobiłby tego lepiej, a najlepsze, wręcz transcendentalne są te momenty, kiedy dzieje się to jednocześnie – jak w kulminacyjnym "Kobiety Niestety", gdzie Tymański na lekko flamencowym podkładzie ocierającym się o kicz typu YouTube'owego "Nie, Nie Boję Się" KlejNut ("Tymon miał 30 lat kiedy odkrył, że już nie podobają mu się dziewczyny...") w ciągu niecałych dwóch minut dokonał tak niemożliwie sugestywnego podsumowania Ż A Ł O S N O Ś C I popędu seksualnego w kontekście TRAGIZMU EGZYSTENCJI, że do dziś nie ogarniam. Cóż, DŁUGO PIANĘ BY TU BIĆ, ale resztę zostawiam Wam, świadomym słuchaczom. Jeśli nie znacie, to zapodajcie i chociaż spróbujcie skumać, jak ogromny rezonans budziły w nas te nagrania na polskiej niezal-pustyni roku 1999. ---Borys Dejnarrowicz, porcys.com

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#)

[back](#)

Czan □ – Samsara (1999)

Wpisany przez bluelover

Czwartek, 01 Listopad 2018 16:48 -
